

jak przyznaje Štefaneš, przedstawiać poprawnie sowiecką rzeczywistość i zestawiać ją z kapitalistycznymi ustrojami. Nezval tak jak i Kopta sympatyzuje z dążeniami i osiągnięciami sowieckimi nie będąc marksistą. Jest on jednak przekonany o konieczności zmiany kapitalistycznego ustroju na taki, który by wszystkim zapewnił jednolite warunki pracy, a sztuce ścisły kontakt ze społeczeństwem. Kroczenie po tej drodze widział on w Moskwie, toteż pisze o niej z nie mniejszym entuzjazmem, niż gdyby był zdeklarowanym komunistą.

Książka Nezvala następcza Štefankowi sposobność, aby rozprawić się z subiektywizmem w sztuce. Nezval w „Neviditelnej Moskvie” nie ukrywa swego surrealistycznego przekonania, że podświadomość jest intensywniejsza i prawdziwsza niż stan pełnej świadomości. Tym przekonaniem tłumaczy się tytuł książki. Chce nam dać obraz tej prawdziwszej, zwykłym oczom niewidzialnej Moskwy. Štefaneš ze swego punktu widzenia nie może aprobować takiej sztuki. U Nezvala konstatuje on rozterkę między zbliżonym do materializmu pojęciem życia a idealistycznym pojęciem sztuki. Nezval sam odczuwał swoją izolację od tej warstwy, do której zbliżało go jego poczucie społecznej sprawiedliwości. Štefaneš widzi w tym tragedię modernistycznej sztuki, która o ile była niezdolna do zżycia się z dążeniami klasy robotniczej, uległa antydemokratycznym i antyhumanistycznym koncepcjom burżuazyjnego środowiska lub zdegenerowała do zajmowania się tylko formalną stroną sztuki. Nezval w dalszej swojej twórczości nie wyszedł wprawdzie z kręgu subiektywizmu, ale nie wygasło w nim wspomnienie Moskwy, w której zostawił wielu przyjaciół. Dla Štefanka wpływ Moskwy jest szczególnie widoczny w tęsknocie Nezvala za stanem, w którym, jak sam powiedział, *svet bude zahraneš, človek bude štasten, poesie se rodi*”.

Nezval jest ostatnim pisarzem, którego autor włączył w krąg swoich rozważań. O czasach po drugiej wojnie światowej mówi tylko ogólnie w posłowie, że z powojenną, zwycięską Moskwą spłotła swoje dzieje i czeska rewolucja z 1945 r. Moskwa znajduje teraz odgłos we wszystkich dziedzinach życia czeskiego narodu. Dawny rusofilizm ustąpił miejsca nowemu, bardziej świadomemu. Czechów zaś radością i otuchą napawa myśl, że ich rusofilstwu odpowiada teraz niemniej szczerze czechofilstwo w Związku Radzieckim.

Michał Straszewski

Bogdan Zakrzewski: Mickiewicz w Wielkopolsce. Biblioteka Kroniki m. Poznania nr 12. Poznań 1949, s. 131.

Praca B. Zakrzewskiego nie jest wprawdzie pierwszą, która porusza związek Mickiewicza z Wielkopolską, jest jednak od poprzednich badań Kanteckiego, Chmielowskiego, Skałkowskiego, Czartkowskiego, Posadzego i Ostrowskiego zarówno pełniejszą i gruntowniejszą. Cechuje ją daleko posunięty krytycyzm w odniesieniu do poszczególnych źródeł i relacji oraz obiektywizm w sądach, lubo sympatie autora do poety są widoczne. Praca ujęta została w szereg odrębnych frag-

mentów, które omawiają zarówno sam pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce jak niektóre objawy jego kultu, przy czym tego ostatniego zagadnienia nie wyczerpują.

Pobyty Mickiewicza w Wielkopolsce względnie wśród Wielkopolan poświęcone są rozdziały: „Mickiewicz wśród studentów wielkopolskich w Berlinie”, „W gościnnej Wielkopolsce” oraz „Brzydka kokietka” i te właśnie przedstawiają się najlepiej. Bardzo interesujący jest pierwszy z tych rozdziałów, znany już czytelnikom „Przeglądu Zachodniego”. Podstawę źródłową tworzą przede wszystkim listy poety oraz relacje entuzjasty wieszczą

Wojciecha Cybulskiego, za pobytu Mickiewicza w Berlinie (1829), studenta tamtejszego uniwersytetu, a w późniejszych latach profesora filologii słowiańskiej na wszechnicy berlińskiej i wrocławskiej i autora kilku cennych prac o twórcy „Pana Tadeusza”. W świetle tych źródeł Mickiewicz czuł się bardzo dobrze wśród polskich studentów, którzy pod niejednym względem przypominali mu zapewne jego wileńskie lata, najpiękniejsze w życiu. Poznał wtedy obok Cybulskiego kilka ciekawszych osobistości, zwłaszcza Stefana Garczyńskiego z którym się serdecznie zaprzyjaźnił, oraz Karola Libelta, z którym znów nie nawiązał bliższego kontaktu. Mickiewicz i Libelt to niewątpliwie dwa odmienne typy a dzielił ich nadto odmienny stosunek do tak porywającej kwestii, jak filozofia Hegla. Podczas gdy Libelt był jej gorącym zwolennikiem, niemal entuzjastą, Mickiewicz jej nie rozumiał, tak samo zresztą jak Puszkina. Żywiej zainteresował go uczeń Hegla i daleko skromniejszych rozmiarów filozof Eduard Gans, który uczył poetę na swym wykładzie. Ten miły osobiście gest a nie wielkość wiedzy zjednały Mickiewicza. Gans też pogłębił w nim kult Napoleona.

Pobył Mickiewicza w Wielkopolsce w roku 1831, i w pierwszych miesiącach 1832, tak ważny dla genezy „Pana Tadeusza”, nasuwać musi nasamprzód pytanie, w jakim został podjęty cel. Był to przecież właśnie rok powstania listopadowego w którym rozgrywał się krwawy dramat Polski, w którym wielu gorących patriotów wielkopolskich podążyło na plac boju. Nie tylko szli tam poznańscy rzemieślnicy i robotnicy, ale i ludzie z tego środowiska, w którym obracał się wówczas Mickiewicz. Stosunek Mickiewicza do ruchu powstańczego nie jest dotąd zbadany i nie rozwiązał go też, bo i nie mógł na podstawie istniejącego materiału autor. To, że Mickie-

wicz nie wierzył w pomyślny wynik powstania, oczywiście nie wystarczy. Mógł w takim razie przebywać spokojnie w Rzymie, gdzie miał, jak wszędzie, przyjaciół. Wtedy jednak mógłby stanąć pod zarzutem, że sprawa narodu go nie interesuje. Chcąc więc jako wieszak narodowy uwolnić się od tego rodzaju podejrzeń, zdecydował udać się do powstania i nawet, choć nie bez wahania, przeszedł granicę, którą przed nim i po nim ochoczo przeszło tylu robotników, szweców, krawców i gimnazjastów poznańskich. Długo zresztą na terenie Królestwa nie popasał. Wrócił na ziemię wielkopolską. Tu odwiedzał kolejno zamożniejsze dwory szlacheckie. Był u Taczanowskich, Bojanowskich, Turnów, Grabowskich, Łubieńskich, polował, improwizował, śpiewał sentymentalne piosenki, bawił piękne panie wielkopolskie, rozrywany przez nie, zwłaszcza ekscentryczną Konstancję Łubieńską z Budziszewa. Bawiąc w Księstwie Poznańskim do pierwszych dni marca 1832 znalazł tu dużo motywów do „Pana Tadeusza” i w atmosferze gościnności uspokoił się po tych duchowych załamaniach, jakie przeżywał w związku z powstaniem. Pobył w Wielkopolsce nie może atoli, jak się zdaje, uchodzić za chlubny w życiu poety.

Pozostałe rozdziały, jak „U źródeł kultu Mickiewicza w Wielkopolsce”, w którym omówione zostało zbiorowe wydanie poezji Mickiewicza w Poznaniu w roku 1828, i „Mickiewicz w poznańskim Tygodniku Literackim”, omawiają dwa podstawowe źródła kultu poety w Wielkopolsce, choć oczywiście nie jedyne. Pominąwszy inne, nieraz niemniej ważne, zastrzegł się autor, że do tematu jeszcze powróci i o kulcie napisze szerzej. Warto tym się zająć, bo był niewątpliwie bardzo bujny i przejawiał się w różnych dziedzinach, jeszcze za życia i po śmierci poety, jak w teatrze, wokół pomnika poznańskiego, w obchodach i manifestacjach

oraz w licznych rozprawach publicystycznych i naukowych.

W oświeceniu Zakrzewskiego Mickiewicz nie wychodzi wyidealizowany. Autor nie tai tych wszystkich słabości ludzkich, jakie posiadał wielki poeta. Nie stanie po jego stronie, gdy spowoduje zatarg z Muczkowskim, któremu bądź co bądź zawdzięczał swe poznańskie wydanie i skrupulatne rozliczenie finansowe. Nie pochwali wahań w sprawie pójścia do powstania, dokąd winien go wzywać głos honoru i powinności. Osłoni jednak przed zbyt ostrym wystąpieniem Gołębiowskiego, (które nazwie może zbyt pochopnie paszkwilem) i przed niejednym atakiem Woykowskiego w „Tygodniku Literackim”. Artykuł w „Roku”, dla poety również nieprzychylny, nie znajduje w książce echa.

Praca B. Zakrzewskiego o Mickiewiczu w Wielkopolsce, wydana przez Zarząd Miejski starannie i pięknie pod względem graficznym zadawoli w pełni tych wszystkich, którzy interesują się Mickiewiczem i jego stosunkiem do Wielkopolski.

Zdzisław Grot

А. В. Арциховский: Введение в археологию. Москва 1947

(*A. W. Arcichowski: Wstęp do Archeologii. Wydanie trzecie poprawione i rozszerzone. Moskwa 1947*), s. 219.

O zainteresowaniu jakim się cieszy archeologia w Związku Radzieckim, świadczy m. in. fakt, iż w ciągu siedmiu lat praca prof. Arcichowskiego o powyższym tytule doczekała się trzech wydań. Autor podzielił książkę na 34 rozdziały. Słusznie we wstępie podkreśla, że archeologia jest działem historii, i to tym, który w badaniach swych posługuje się nie źródłami pisanymi, lecz materialnymi. Oczywiście jest również stwierdzenie, że znaczenie nauki archeologii będzie stale wzrastało. Dziś już zresztą bez jej danych

trudno badać początki społeczności ludzkiej, początki narodów, a nawet dużej ilości państw. Bez znajomości archeologii nie można też mówić o badaniu praw rozwoju historycznego ludzkości.

Warto dodać iż pomimo co raz powszechniejszego zrozumienia roli, jaka w poznaniu przeszłości człowieka na ziemi przypada nauce prehistorii, ustosunkowanie do niej pachnie niewątpliwie — jak dotąd „myszką”. Okoliczność, że uniwersytety posiadają przeważnie tylko po jednej katedrze prehistorii jest tego najwymowniejszym świadectwem. Zdawać sobie bowiem musimy sprawę, jak ogromny odcinek przeszłości człowieka jest przedmiotem zainteresowań tej dyscypliny i jak różnymi w miarę postępu i rozwoju ludzkości nauka ta posługiwać się musi środkami pomocniczymi, by zrozumieć, jakie straty ponosimy wskutek ciasnego, mającego swe źródło jeszcze w XIX wieku ustosunkowania się do nauki prehistorii i jej potrzeb.

Po tej dygresji przejdźmy do książki prof. Arcichowskiego. Autor wprowadza kolejno czytelnika w zagadnienia starszej epoki kamiennej (s. 5—23), środkowej epoki kamiennej i wczesnego neolitu (s. 24—29), późnego neolitu (s. 30—35), eneolitu (s. 36—41), przeszłości Mezopotamii (s. 42—48), Egiptu (s. 49—55) epoki brązowej w zachodniej Europie (s. 56—62), epoki brązowej w Rosji południowej (s. 63—69), epoki brązowej w Rosji północnej (s. 70—75), przeszłości Grecji (s. 81—87), greckich kolonii nad Morzem Czarnym (s. 88—93), Scytów i Sarmatów (s. 94—100), kultury diałkowskiej i ananińskiej (s. 101—106), okresu lateńskiego (s. 107—112), okresu rzymskiego (s. 113—124). W rozdziałach dalszych Arcichowski zajmuje się Antami, Mordwinami i Alanami (s. 125—131), kulturą Azji-środkowej w starożytności (s. 131—135), epoką żelazną na Syberii (s. 136—141), kulturą